

Manteuffel, Jerzy

"Meander, Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego, Rok I, 1946, zesz. 1 i 2-gi" : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 166-168

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

względem na szczególniej ruchliwą działalność zorganizowanego przezeń systemu szpiegowskiego) to potwierdzałoby subiektywną wagę tego zagadnienia dla ówczesnego świata pogańskiego, a z drugiej strony dawałoby odpowiedź na pytanie autorki czemu gentiles w owym czasie nie występowali ze skargami. Nie potrzebowaliby się skarżyć głośno, gdyby po cichu potrafili sobie poradzić skutecznie. Wreszcie i to zaznaczyć należy, że wydaje się nieuzasadnionym z milczenia źródeł pogańskich o jakimkolwiek przeciwpozańskim akcie naczelnych władz państwowych, wyciągać wnioski o słabej jakoby reakcji na nie ze strony ówczesnego świata wyznawców starej wiary Rzymskiej. Zapewne nie było wtedy instytucji obozów odosobnienia, ale w ustroju absolutyczno-biurokratycznym z pewnością nie brak było środków skutecznie trzymających na wodzy wszelkie porywy krytyki zarządzeń cesarskich. Nawet niezwykle śmiały Libanios skarżył się w swych pismach przed cesarzem a nie na niego. Wreszcie kto miał przechować ewentualne skargi do naszej wiadomości? Nieodżałowana dziś dla nas częściowa konfiskata pism Symmachusa przed ich ogłoszeniem była z pewnością nie jedynym aktem zniszczenia spuścizny upadającego cesarstwa rzymskiego.

Przechodząc do szczegółów zawsze starannie opracowanych, należy jeszcze wyrazić wątpliwość, czy słuszne jest kwestionowanie przemożnego wpływu Ambrożego w decyzji odrzucenia petycji Symmachusa. Nie tylko wewnętrzna logika zdarzeń potwierdza tu decydującą właśnie rolę biskupa. Wyraźnie, jak to zresztą podaje autorka, mówi o tym on sam. Jest zupełnie nieprawdopodobne, by Ambroży nie uświadamiał sobie należycie całej sprawy, a w niej swojej własnej roli. Także trudno jest zgodzić się z opinią, że delegacja wysłana do Teodozjusza (389—390 r.) prosiła cesarza jedynie o zwrot przywilejów świątyni, a nie podnosiła zupełnie sprawy ołtarza Wiktorii. Przemilczenie o tym ze strony Ambrożego w liście jego do Eugeniusza nie może tu mieć znaczenia rozstrzygającego. Dla biskupa było to istotnie w porównaniu z tamtą kapitalną — kwestią drugorzędna. W swym stosunkowo krótkim, zwięzłym, najwidoczniej niechętnie do znieawidzonego uzurpatora wysylnym liście, porusza tylko i oświetla zagadnienie dla siebie najistotniejsze. Unika dłuższej rozmowy kiedy indziej bardzo wielomówny pisarz. Z tej samej racji zapewne nie wzmiankuje ani słowem o nowej przez Eugeniusza już przyzwolonej restytucji ołtarza, która musiała dokonać się jednocześnie ze zwrotem uposażenia świątyniom. Nie wydaje się bowiem możliwe, by ostrożny z natury Eugeniusz w tej wysoce drażliwej i niepewnej sytuacji, w jakiej się wtedy znajdował, zdecydował się na udzielenie koncesji dla pogan w sprawie uposażenia świątyni, a więc w sprawie mającej dla dalszego istnienia kultu znaczenie zasadnicze, a odmówił restytucji ołtarza Wiktorii. Nie tę kolejność ustępstw dyktowały mu względy polityczne i rozumiałe z jego stanowiska dążenie do pojednania z cesarzem Wschodu.

*Stanisław Więckowski*¹⁾

Meander, Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego. Rok I. 1946, zes. 1 i 2-gi. Z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty. Trzaska-Evert-Michalski — Warszawa.

W 6 miesięcy po zakończeniu wojny, opuścił prasę pierwszy zeszyt nowego miesięcznika poświęconego kulturze świata starożytnego, dziś mamy już jego zeszyt następny.

Sam ten fakt, że znaleźli się ludzie, których atmosfera powojenna zmateralizowania społeczeństwa i niepopularność zajęć humanistycznych w ogóle, a kultury starożytności w szczególności nie powstrzymała od podjęcia tego wydawnictwa, zasługuje na najwyższe uznanie. Skład redakcji Mean-

¹⁾ Recenzja powyższa, przeznaczona do Bibliografii historii starożytnej, została napisana w 1939 r. przez Autora, wykładowcę Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi przed 1939 r. i tajnego Uniwersytetu Warszawskiego 1941—2 r., rozstrzelanego przez Niemców w Oświęcimiu w 1942 r.

dra, którą stanowią dwaj cenieni profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, Kazimierz Kumaniecki i Kazimierz Michałowski, pozwalał spodziewać się pisma o wysokim poziomie intelektualnym a zarazem w sposób żywy i interesujący traktującego rozmaite przejawy kultury starożytnej, te zwłaszcza, które złożyły się na takie a nie inne oblicze naszej kultury rodzimej, tkwią u jej podstaw i są wciąż twórczymi czynnikami jej odradzania się. Sekretarka redakcji, dr Lidia Winniczuk, daje rękojmię regularnego ukazywania się dalszych zeszytów, staranności i poprawności druku. Strona zewnętrzna miesięcznika jest poważna i wytworna w swej stylizacji. Okładka projektowana przez arch. Jerzego Hryniewieckiego jest doskonale scharmonizowana z całością.

Zadaniem tego nowego czasopisma jest — wedle Słowa wstępnego Redakcji — praca nad podniesieniem poziomu ogólnej kultury narodowej, zwłaszcza wobec ogromu zniszczeń, jakie w niej poczynił długi okres samej wojny i barbarzyństwa okupacji. Tematyką Meandra będzie objęty cały basen Morza Śródziemnego wraz z zagadnieniami kultury duchowej i materialnej. Nazwa miesięcznika dobrana szczęśliwie i trafnie ma symbolizować punkt zetknięcia się kultury zachodniej i wschodniej, a zarazem otwierać przed nami rozległą perspektywę nowych horyzontów. Podzielamy zdanie redakcji, że nurt „Meandra” posiada, jak losy” narodów, bieg pełen zakrętów i że dziś stoimy na nowym zakręcie dziejowym, ale jesteśmy świadomi tego, iż o kulturze naszej zadecydowała Salamina, przeto pragnęlibyśmy więcej słyszeć o Aischylosie i Herodocie, niż o Ktesiasie... „Meander“ otwiera zreczyn wcale dialog o typie sokratycznym Sinki pt. „Dlaczego „Meander?”. Poruszone jest tam m. in. podobieństwo dźwiękowe tytułu „Meander“ ze „Skamandrem“. Otóż do tego pragnęlibyśmy raz jeszcze nawiązać. Zdaniem naszym, miesięcznik ten winien być przede wszystkim przeznaczony dla inteligencji polskiej, wobec czego tematyką jego niech będą raczej objęte pewne zagadnienia Antyku potraktowane w sposób dostępny, oryginalnie ujęcia danego tematu o podejściu konstruktywnym raczej, a nie przedstawione metoda jedynie narracyjną. Obranie właściwej drogi popularyzacji nie jest na ogół rzeczą łatwą, ale w pierwszym rzędzie należy określić koła, z jakich się będą składali czytelnicy, i dostosować się do ich psychiki i intelektu. Pod tym względem są w „Meandrze“ jeszcze pewne nierówności, ale zarazem widoczne są też symptomy, że Redakcja trudności te przezwycięży szczęśliwie. „Programow” również charakter posiada następny artykuł K. Michałowskiego. Zgadza się z jego „Nową starożytnością“, w której propaguje zamysł rozszerzenia „świata antycznego“ poza ramy Grecji i Rzymu na pozostałe wielkie ośrodki basenu morza Śródziemnego, mielibyśmy jednakowoż zastrzeżenia, jeśli chodzi o właściwą perspektywę. Niewątpliwie odkrycia archeologiczne czasów nowszych i najnowszych rozszerzają nasze horyzonty i pogłębiają naszą znajomość świata starożytnego, mimo to jednak nie stawialibyśmy w jednej linii tzw. starożytnego wschodu z fundamentem naszej kultury, która niezawodnie pozostają Grecja i Rzym.

Na całość „Meandra“ składają się zasadniczo trzy działy: 1. Artykuły-rozprawy na rozmaite tematy z zakresu starożytności, jej kultury i wpływów, 2. Polonica i 3. Przekłady. Podział ten wydaje nam się słusznym, sama różnorodność tematów pociąga i pobudza zainteresowanie. „Meander“ posiada już szereg artykułów doskonałych, do których zaliczyłbym: „Nie mówmy pierwszy“ Gustawa Przychockiego, wyczuwający doskonale aktualność, rzeczowy, a zarazem pociągający treścią swą i formą, „Słup milowy“ Jana Parandowskiego, szkic snujący na tle pewnej inskrypcji znakomicie odczute i odtworzone obrazy zmieniających się ludzi i epok. „Ekspanzja sztuki greckiej na środkowym i dalekim wschodzie“ Kazimierza Bulasa, świetnie, choć w zwężonej formie ujmujący to zagadnienie. Z przekładów wyróżnia się doskonałą formą, aktualnością tematu i trafnością komentarza tłumaczenie „Peryklesowej pochwały demokracji ateńskiej“ Kazimierza Kumanieckiego. Natomiast jego artykuł pt. „Gatunki literackie poezji greckiej“ — nieco nas rozczarował: od znawcy tej miary, jakim jest niewątpliwie Kumaniecki, mogliśmy się spodziewać czegoś bardziej oryginalnego. Mieczysław St. Popławski umieścił studium pt. „Człowiek i świat powszechny w ujęciu Sokratesa i Newtona“; zawiera ono, jak zwykle u niego, myśli ciekawe, ale o niebezpieczeństwie paralelizacji nauczył nas już Plutarch. Stanisława Lorentza

„Sarkofag Scipiona w Polsce“ porusza temat ciekawy i odznacza się dużą erudycją, ale odbiega przez to od charakteru tej publikacji. Stefana Oświecimskiego „Blaski i cienie Mecenatu państwowego w Rzymie“ i Lidii Winniczuk „Społeczeństwo Cesarstwa Rzymskiego w liście i satyrze“ są opracowane starannie rzeczy o charakterze referującym. Przekłady Seweryna Hammera pt. „Z świata noweli, legendy i baśni antycznej, bizantyńskiej i nowo greckiej“ widzielibyśmy chętniej w dalszych zeszytach „Meandra“. Wreszcie pozycja ostatnia: „Popas w Upicie“ potraktował Jerzy Kowalski ze znajomością przedmiotu i, jak można się było po nim spodziewać, w pięknej formie literackiej.

Tak oto przedstawiają się pierwsze dwa zeszyty „Meandra“. Powtarzamy: doskonałości Redakcja jeszcze nie osiągnęła, a w obecnych warunkach było to prawie niepodobiestwem. Lecz teraz już należy się jej szczerze uznanie i wdzięczność z naszej strony za osiągnięcia dotychczasowe. Wyrażamy też głębokie swe przekonanie, że „Meander“ odszuka sam siebie i że danym mu będzie odegrać w dziejach naszej kultury rolę niepoślednią. A o to przecież nam wszystkim chodzi...

Jerzy Manteuffel.

B. Grekow i A. Jakubowski, Złotaja Orda. (Oczerek istorii Ulusa Dżuczi w period słoženija i rascwieta w XIII—XIV ww. — Instytut istorii i Instytut istorii materialnoj kultury im. N. J. Marra Akad. Nauk S. S. S. R. Gosud. socj.-ekonom. izdat: Leningradskoje otdiczenie 1937, str. 201 + XVI .

W ostatnich kilku latach przed wojną literatura rosyjska, jeżeli chodzi o dzieje tatarszczyzny, wzbogaciła się o kilka dużej wartości publikacji. Po kapitalnej pracy Władimircowa ukazało się wspólne studium Grekowa i Jakubowskiego o Złotej Hordzie. Wartość omawianej książki dla historii Polski XIII i XIV w. jest duża, jeżeli zważymy, że poza całkowicie przestarzałą pracą Hammer-Purgstalla jest właściwie jedyną próbą ujęcia zagadnienia tatarskiego w tych dwóch wiekach. Praca obejmuje dwie części, przy czym część pierwszą ogólną o Złotej Hordzie opracował Jakubowski — drugą, pt. Złota Horda i Ruś — Grekow. Objętościowo i tematycznie część pierwsza jest większa, głębiej i dokładniej ujęta. Grekow w swoim opracowaniu powtarza przeważnie Jakubowskiego i dlatego kreśląc swoje uwagi, odnoszę je przede wszystkim do opracowania Jakubowskiego. Źródła wykorzystane przez autora to, poza ogłoszonymi drukiem źródłami, wielki materiał pozostający w rękopisach po Tyzenhausenie zebrany do drugiego tomu „Sbornika“. Składają się na niego kroniki perskie, arabskie i tureckie, które zawierają cenny materiał do dziejów tatarszczyzny w ogóle. Posługiwał się też autor materiałem archeologicznym, którego dostarczyły mu przeprowadzone na Krymie i Nadwołżu badania archeologów. Literatura służąca autorowi, to przede wszystkim opracowania uczonych rosyjskich, znane wszystkim, którzy się dziejami Tatarów zajmowali. Podział pracy na siedem rozdziałów, omawiających całokształt zagadnienia tak, jak je sobie autor postawił, dobry. Może niepotrzebnie powtarza kilka razy te same wiadomości ale na ogół ma wykład jasny. Obficie wykorzystał wzmiankowaną pracę Władimircowa, którą uzupełnić jest zresztą trudno. Na wstępie stwierdza autor z dużą śmiałością, „że przy dzisiejszym stanie źródeł można napisać historię Złotej Hordy“, jednak w toku pracy sam kilkakrotnie zaznacza, że do szeregu lat brak jest informacji źródłowych. Dotyczy to np. kolejności następstwa hanów nie mówiąc o działalności ich, o której zupełnie nic nie wiemy.

Niewątpliwie praca Jakubowskiego, tłumacząc nazwy „Złotej, Białej i Sinej Ordy“ oraz „Ulusa Dżuczy“, przyczyni się do ujednoczenia nomenklatury stosowanej dotychczas dowolnie, a często błędnie. Szereg cennych informacji z wewnętrznego życia społeczności tatarskiej, ich organizacji społecznej wojskowej, rozwoju życia gospodarczo-ekonomicznego, rzuca jasne światło na naród, który tak wielką rolę odegrał w życiu Europy wschodniej. Wczesne poznanie i wykorzystanie do celów wojennych najpierw przez Połowców, a potem Tatarów, ropy naftowej — wyjaśnia zapiszkę Długosza